SOBOTA Nr 99 85-08-17 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW





O przebiegu wydarzeń na zielonogórskim stadionie piszemy na str. 4–5

Fot. Z. Przybyłowski

NAJPIERW PO GÓRACH, A POTEM...



Harcerze z 12 drużyny spadochronowej spędzają wakacje w górach na obozie zorganizowanym z pomocą wojska. Zanim jednak zrobią pierwszy krok w chmury, doskonalą swe umiejętności w zakresie terenoznawstwa, sygnalizacji itp. A ponieważ mają za instruktorów takich fachowców jak żołnierze z jednostki powietrzno-desantowej, można być pewnym, że wiedzę w tym zakresie będą mieli w małym paluszku.

Fot. CAF

MUZEUM PRASY ŚLĄSKIEJ

W 140 rocznicę ukazania się pierwszej na Śląsku gazety w języku polskim „Tygodnika Polskiego Poświęconego Włościanom" w Pszczynie otwarto Regionalne Muzeum Prasy i Drukarstwa Śląskiego.

Muzeum powstało głównie za sprawą Towarzystwa Miłośników Ziemi Pszczyńskiej. W jego zbiorach znajduje się bogata kolekcja prasy śląskiej od samych początków jej wydawania, aż po pierwsze numery „Trybuny Robotniczej" i „Dziennika Zachodniego".

WCIĄŻ ROŚNIE

(PAP). Legendarny dąb „Bartek" pod Zagnańskiem nadal rośnie. Obecnie drzewo ma ponad 23 m wysokości.

Kilka lat temu „Bartek" poddany został kuracji odmładzającej, która wyszła mu na zdrowie. Z pnia drzewa usunięto stare kilkutonowe plomby cementowe, puste miejsce zostało wypełnione impregnowanym drewnem i tworzywem sztucznym. Stary „Bartek" znów jest jak nowy.

MISTRZOSTWA ORTOGRAFÓW

(PAP). We Francji po raz pierwszy zorganizowano mistrzostwa w ortografii. Tylko jedna osoba spośród 5 196 uczestników rywalizacji, napisała dyktando bez żadnego błędu. Był to wykładowca języka angielskiego z Lille.

Elektroniczny sygnał i naboje prochowe zapobiegają katastrofie

(PAP). Pył gromadzący się w różnego typu urządzeniach przemysłowych zagraża samoistnym wybuchem: przy określonej jego koncentracji nabiera on właściwości nitrogliceryny. Jeszcze bardziej niebezpieczne są mieszaniny par różnych związków chemicznych.

Jak zapobiec wybuchowi? Zmysły ludzkie są oczywiście zbyt zawodne, wszak „rozwój" wybuchu następuje w czasie 1-2 sekund. Jest to jednak czas wystarczający dla urządzeń elektronicznych. Taki właśnie system, o nazwie „Raduga", skonstruowali specjaliści z radzieckiego Wszechzwiązkowego Instytutu Naukowo-Badawczego Techniki Bezpieczeństwa w Przemyśle Chemicznym w Siewierodoniecku. Specjalny czujnik zainstalowany we wnętrzu przemysłowego urządzenia zagrożonego wybuchem wykrywa sytuację krytyczną — „zarodek" wybuchu. Na jego sygnał elektroniczny blok sterowania uruchamia cały system, przerywając zagrażający wybuchem proces. W skład systemu wchodzą m.in. odpalane na elektroniczny sygnał naboje prochowe, wyrzucające do wnętrza zagrożonego urządzenia wodę i piasek pod dużym ciśnieniem.

- PAPCIO CHMIEL MILIONEREM
- TYTUS NA DESKACH (SCENICZNYCH)
- CO DALEJ? - NIE WIEM! RATUNKU!

czyli rozmowa z HENRYKIEM CHMIELEWSKIM

- Papciu, Papciu! Dlaczego masz taką smutną minę? Przecież otrzymałeś właśnie Doroczną Nagrodę I Stopnia Prezesa RSW „Prasa Książka Ruch"!

- Straciłem czytelniczkę. Do tego anonimową. Nie będzie już czytać ani komiksów, ani książeczek, o czym zapewnia na czterech stronach nie podpisanego listu.

- ?

- Nie podobały się jej naukowe wypowiedzi Tytusa w starożytnym Egipcie.

- Papciu, poza humorem, pozwalasz sobie czasem na satyrę. A tę po prostu nie każdy jest w stanie zrozumieć. A w ogóle, to ilu masz czytelników?

- Zaraz, zaraz, „Tytus, Romek i A'Tomek" ukazuje się od października 1957 roku. Wydano też 17 książeczek w liczbie 4 milionów 870 tysięcy egzemplarzy. Osiemnasta leci właśnie w odcinkach w „Świecie Młodych". Do tego doszły 2 książeczki do malowania po pół miliona sztuk każda... Nie, nie policzę. Niektórzy czytelnicy mają po kilka książeczek, a inni ich nie mają, ale sobie pożyczają. To śmieszne, ale nakłady moich książeczek zwiększyły się dzięki kryzysowi... Bo wydawnictwo przeszło na własny rozrachunek, a „Tytusy" przynoszą dochód...

— Wróćmy więc do Tytusa. Skąd się ta małpa wzięła w komiksie?

— Tytus wziął się z głowy. Oczywiście z mojej. Ale to nie jest małpa. A właściwie to już nie małpa, a jeszcze nie człowiek. Właśnie przez całe lata Romek i A'Tomek uczłowieczają Tytusa.

- Że też uczeni na to nie wpadli. Przecież ciągle szukają brakującego ogniwa w ewolucji człowieka. I pomyśleć, że małpolud wyszedł z głowy jak Atena. Tylko że bogini mądrości starożytnych Greków wyszła z głowy boga - gromowładnego Zeusa.

— Nie pisz o tym, bo czytelnicy nie wiedzą o Zeusie...

- No to właśnie się dowiedzieli. Papciu, zacząłiśmy rozmowę od listów i nagrody. Listów dostajesz na kopy. O czym piszą czytelnicy do Tytusowego Papcia?

- Listy przychodzą różne. Na przykład w jednym autor mi wytyka, że przy każdym nakładzie otrzymuję za darmochę 10 książeczek. Więc nic by się nie stało, gdybym mu przysłał po jednej... A ja, wyobraź sobie, 21 lipca w czasie festynu przy Stadionie 10-lecia stałem w kolejce po swoje książeczki, żeby móc je rozdać przyjaciołom! A z kolei czytelnik z Lublina zawiadomił mnie, że założył Fan-Club imienia H. Chmielewskiego. I do tego prosi, żeby ogłosić w „Świecie Młodych" konkurs na rysunki o Tytusie, bo ufundował nagrodę za najlepszy rysunek - jest nią książeczka...

- Nie cieszysz się? Przecież czytelnik wyniósł Cię na piedestał idola!

- No tak, ale dlaczego ta nazwa. Nie można po polsku? A konkurs na rysunki... Przecież on mi organizuje konkurencję! Ja mam z Tytusem zupełnie inne kłopoty. Tytus rośnie, trzeba mu wybrać zawód. Wolałbym w tej dziedzinie otrzymać pomoc. Oczywiście zawód cyrkowca odpada. Tego nie trzeba go uczyć. On to ma we krwi.

- Papciu, a co jest z tą sztuką, w której Tytus jest głównym bohaterem?

- Ach, chodzi ci o musical... Tak. Przed kilku laty na prośbę autorów zrobiłem szkic do scenariusza. Podobno opracowano już muzykę. Podobno zainteresował się tym teatr „Rozmaitości" w Warszawie...

- Zakończymy rozmowę znanym pytaniem: jakie masz plany na przyszłość?

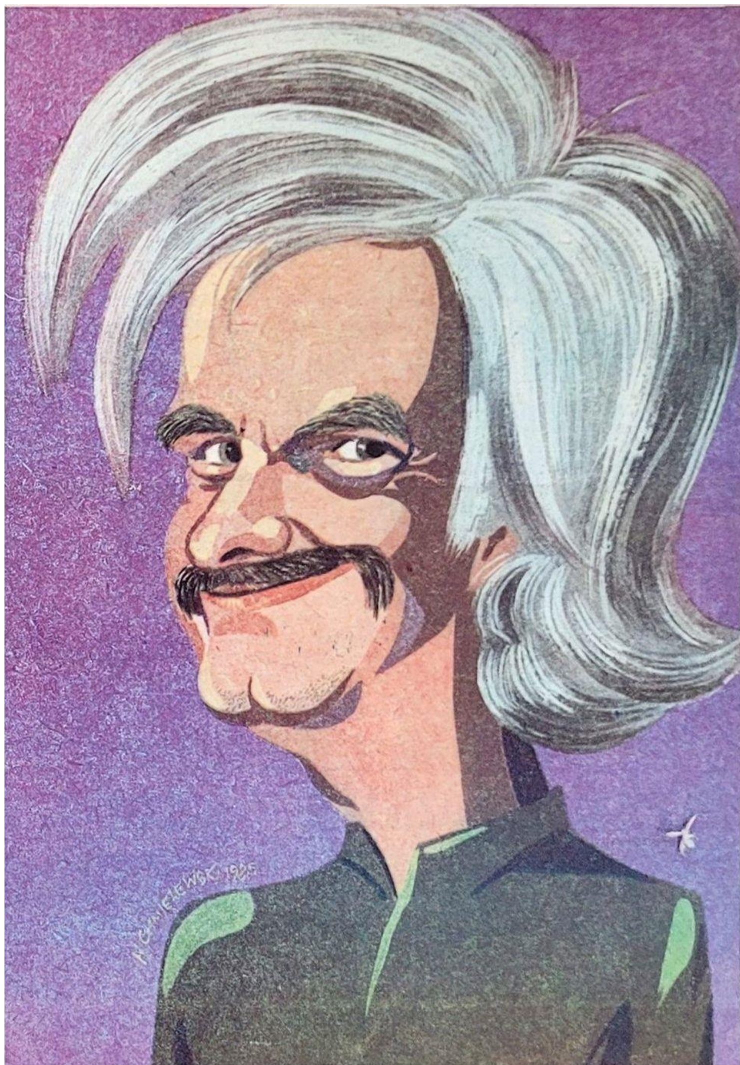
- Jadę do Egiptu. Jak wiesz, był tam Tytus, tylko trafił na epokę starożytną. Muszę się przekonać, czy wszystko narysowałem jak należy.

- Dobrze, dobrze, ale co dalej z komiksem? Jaki będzie następny temat? Co będzie robił Tytus?

- Co dalej? Nie wiem! Ratunku!

A może czytelnicy podpowiedzą w jaki sposób można jeszcze uczłowieczyć Tytusa?

Rozmawiała: **WIESŁAWA MROCZEK**



Klub Nastolatków zaprasza do dyskusji pod hasłem „INNY?"

NIE WIDZĄ NIC POZA WŁASNYM NOSEM

Uważam się za „inną". Jestem samotniczką i zdaję sobie z tego sprawę. Nie jestem rozumiana przez moje środowisko. Dlaczego?

Interesuję się wieloma sprawami, mam wiele zainteresowań. Nie mogę znaleźć osoby, która by porozmawiała ze mną na naprawdę ciekawe tematy. Przeważnie słyszę o dyskotekach i ciuchach. Te sprawy mnie nie interesują i nie umiem o nich mówić przez cały czas. Boli mnie również to, że pomagając ludziom starszym widzę uśmieszki lub słyszę docinki. Nie, nie razi mnie to, że mówią źle pod moim adresem, ale że nie rozumieją ludzi starszych. Przecież te młode teraz osoby kiedyś też będą w starszym wieku i też będą potrzebowały pomocy...

Potrafię zwrócić uwagę obcej osobie, gdy niekulturalnie się zachowuje, stanąć w obronie osoby, której nawet nie lubię. Narażam się na docinki. Rówieśnicy śmieją się i z tego, że działam ochoczo i wytrwale w organizacji młodzieżowej, ale czekają, aż coś zorganizuję. Nie można się jednak doprosić ich o pomoc.

Jestem takim wołem roboczym. W swoim mieście mam jedynego przyjaciela - Marka, który też jest „Inny". Wspaniale się rozumiemy.

Moi rówieśnicy powodują, że „inny" jest samotny i nierozumiany. Czy dlatego, że jestem czuła na los i krzywdę ludzi, że kocham dzieci, przede wszystkim te najbiedniejsze i sieroty, że cenię szczerość, dobroć, a nie znoszę kłamstwa i bezczelności, czy dlatego muszę być samotna? wyobcowana? „inna"? Na moich rówieśników (nie wszystkich) nie można liczyć. Wpatrzeni są we własne sprawy, we własne pępki. Obojętni wobec świata.

„Marta"

PO PROSTU ZNALEŹĆ POKREWNĄ DUSZĘ...

Skończyłam właśnie czternaście lat, zdałam z dobrymi ocenami do ósmej klasy, mam fajnych rodziców i miłego starszego brata. Uwielbiam czytać książki, piszę wiersze (mam ich na razie niewiele) i czuję się „inna". Jestem trochę przygruba, noszę okulary i chyba dość mnie lubią.

Nie na wyglądzie zewnętrznym polega jednak moja inność.

Problem jest w tym, że jestem bardzo wrażliwa i wierzę w ludzi, niestety, bardzo często spotyka mnie zawód i czuję się oszukana. Wiem, że wiele spraw przeżywam i odczuwam inaczej niż moje koleżanki i koledzy. Na każdym kroku znajduję dowody, że nie wszystko pojmujemy tak samo. Na co dzień przywdziewam oczywiście maskę obojętności i szpanu z obawy przed odrzucaniem i wyśmiewaniem.

Dawno, kiedy byłam bardzo mała, znałam chłopaka (teraz wyjechał do innego miasta), którego lubiłam i który zdaje się był podobny do mnie. Często myślę, że dobrze byłoby znać kogoś, kto rozumiałby mnie i wobec kogo mogłabym być naprawdę sobą. Właśnie tak wyobrażam sobie tego chłopaka. Jednocześnie obawiam się, że gdybyśmy się kiedyś spotkali, on okazałby się zupełnie inny niż go sobie wymarzyłam. I znowu byłby zawód.

Życzyłabym wszystkim ludziom podobnym do mnie, aby spotkali prawdziwego przyjaciela, który wszystko by rozumiał i przed którym nie trzeba by nikogo ani niczego udawać. Po prostu żeby znaleźć taką pokrewną duszę...

Ewa

„SKORPIONKU", NIE JESTEŚ ZŁA I BRZYDKA

Odpowiadam na Twój list „Skorpionku" (48 nr „ŚM", Klub Nastolatków). Nie jesteś zła i brzydka. A dlaczego tak myślę? Postaram się to uzasadnić.

Wiem, że jedną z najtrudniejszych umiejętności jest umiejętność... pocieszenia. Bo przecież nie wystarczy powiedzieć grubej dziewczynie: - „nie jesteś aż taka gruba", albo „a tamta jest jeszcze grubsza". Porzuconej przez chłopaka: „zobaczysz, co będzie z twoją rywalką za parę lat — będzie gruba i tleniona" albo: „czujesz ból istnienia - napij się mleka..." Dlatego nie zamierzam Cię pocieszać, ale napisać kilka słów, które przyjmiesz lub odrzucisz.

Również jestem dziewoją, która nie grzeszy urodą, ale doskonale zdaję sobie sprawę, że tylko ludzie mogą to człowiekowi „uświadomić" aż do bólu, do kompleksów, do poniżenia. Mam w klasie „uroczych" kolegów, którzy „gnojąc" kogoś psychicznie używają wyrazów „własnej produkcji", zyskują więc na „oryginalności" i polocie.

Bez sensu byłoby opisywanie mojej depresji (chciałam nawet zmienić szkołę)... Ale teraz już wiem, że oni są na niższym poziomie rozwoju umysłowego. Tylko ludzie niewrażliwi, egoiści mogą się tak zachowywać. Tylko ci, którzy nie widzą człowieka, ale rzeczy, rzeczy, rzeczy. Posiadaniem rzeczy określają wartość człowieka. Według nich można kupić za nie przyjaźń, miłość, uśmiech; oczywiście, że jest to NIENORMALNE I CHORE. Dlatego trzeba to ignorować, Nie dostrzegam moich „prześladowców". Nie są w stanie mnie poruszyć. W drodze łaski nabjjam się z nich. (Nie chcę, żeby to zabrzmiało jak listy w rodzaju: „Byłam zakochana ale nie załamałam się. Płakałam w poduszkę, ale zwyciężyłam. Świat jest piękny. Mam fajnych rodziców i fajne ciuchy i psa, i zbieram przepisy kulinarne").

Naprawdę „największym grzechem ludzi złych jest czynienie innych złymi", wrażliwych — złośliwymi, bo przec|eż zło jest tą samą bronią. Skorpionku, nie jesteś zła, nie myśl tak, ja w to nie wierzę.

Nie namawiam Cię do „nastawiania policzka", ale do niezauważenia przedstawicieli NIENORMALNEGO ŚWIATA (nie można go zaakceptować ani się go bać).

A tak na zakończenie - to przecież nie ma brzydkich dziewczyn. Bądź wysportowana, chodź sobie na spacerki i opalaj się, ubieraj się w swoim stylu, strzel sobie fajną fryzurę...

A twarz? Wpatrz się w twarz modelek, aktorek - one nie zawsze są pięknościami, na ogół mają „coś" w oczach, w uśmiechu. Często dziewczyny o brzydkich nosach itd. mają taki blask w oczach, że wydają się obłędne. Wpatrz się w siebie i uwierz.

Republikanka

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 13 lat. Chcę mieć przyjaciela lub przyjaciół. Uwielbiam Michaela Jacksona. Nenę, Nika Kershawa i zespół „Papa Dens". Zbieram znaczki i opakowania po czekoladach zagranicznych. Lubię czytać książki i słuchać muzyki. Jestem wesoła, **Małgorzata Najdychor, ul. Kopernika 5/4, 21-500 Biała Podlaska;** ● Mam 15 lat. Jestem przystojny i lubię towarzystwo dziewcząt i tylko dziewcząt. Mam już dosyć moich „szczerych" kolegów. Lubię życie i jestem wesoły. Piszcie do mnie dziewczyny! **Adam Leleń, ul. Nałkowskiej 4a/3, 80-801 Gdańsk-Wrzeszcz;** ● Mam 12 lat, niebieskie oczy i noszę okulary. Kocham zwierzęta, zbieram wszelkie informacje dotyczące psów i kotów. Kolekcjonuję widokówki z egzotycznych krajów, takich jak: Indie, Chiny, Japonia, kraje Afryki oraz widokówki trójwymiarowe. Jestem bardzo samotna, **Martyna Mazurek, ul. Zawadzkiego 8/6, 23-210 Kraśnik;** ● Mam 12 lat. Jestem wesoła.. Zbieram znaczki, pocztówki i uwielbiam zespół „Wham". Chętnie nawiążę kontakt z fanami zespołu **Marta Gasperska, ul. Reymonta 23/10, 01-840 Warszawa;** ● Mam 16 lat. Interesuję się szybownictwem i fotografią. Lubię słuchać muzyki młodzieżowej i klasycznej. Zbieram plakaty. Jestem wesoły, kocham przyrodę, umiem cieszyć się z każdego dnia, **Jerzy Piwowarczyk, ul. 26 Maja 122/19, 44-300 Wodzisław Śląski;** ● Mam 17 lat. Jestem spod znaku Barana. Interesuję się sportem, muzyką młodzieżową, umiem tańczyć break-dance. Należę do Klubu Karate, **Justyna Kempa, ul. Szturmanów 30,81-560 Gdynia-Orłowo;** ● Mam 13 lat. Uwielbiam muzykę rozrywkową, a szczególnie Limahla. Kocham zwierzęta, lubię matematykę i biologię, a nienawidzę geografii. Zaprzyjaźnię się z osobą o podobnych zainteresowaniach, **Agnieszka Bartosz, ul. Stanisława Konarskiego 7/19, 26-900 Kozienice;** ● Mam 12 lat i szukam przyjaciół, **Marek Tatomir, ul. Wincentego Pola 20/33, 32-020 Wieliczka.**

Pozdrowienia z międzynarodowego obozu

...Wśród gór, lasów i szemrzących strumyków

Kochana redakcjo, przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia z kolonii międzynarodowej. Odpoczywamy, pracujemy i bawimy się wśród gór, lasów i szemrzących Strumyków. Cieszymy się, że możemy odpoczywać na prastarych piastowskich ziemiach;

Jest nam bardzo wesoło, bo z nami radują się wakacjami nasi koledzy z Czechosłowacji i NRD. Rozumiemy się doskonale, a piosenka i zabawa łączą nas. Nie tylko odpoczywamy, ale i wykonujemy czyny społeczne dla miejscowej ludności, pracujemy dla kolonii; tym samym chcemy uczcić 40 rocznicę powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy. Dziękujemy tym wszystkim, którzy zorganizowali nasz pobyt.

RADA KOLONIJNA - CZESKA, POLSKA I NIEMIECKA
Jugowice

XVI Ogólnopolski Zlot Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych

„POZNAJEMY ZIEMIĘ ŚLĄSKĄ I JEJ OSIĄGNIĘCIA W 40-LECIU PRL"

Pod takim właśnie hasłem od 1 do 14 lipca przebiegał XVI Ogólnopolski Rajd i Zlot Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych po województwie katowickim. Przeszło 1000 uczestników - uczniów szkół ponadpodstawowych z 45 województw wędrowało sześcioma trasami do miasteczka zlotowego zlokalizowanego pod namiotami w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Wiodły one najciekawszymi zakątkami Jury Krakowsko-Częstochowskiej, ziemi-pszczyńskiej, gliwickiej, tarnogórskiej i rybnickiej. Celem rajdu było poznanie środowiska geograficznego, osiągnięć gospodarczych, kulturalnych, a także historii i dnia dzisiejszego wielkoprzemysłowego regionu. Organizatorzy: Zarząd Główny oraz Zarząd Oddziału Wojewódzkiego PTSM w Katowicach oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach przygotowali dla uczestników wiele ciekawych propozycji programowych. Składały się nań przede wszystkim konkursy wiedzy o województwie katowickim i PTSM-ie oraz inne konkurencje, jak zawody na orientację, kolarski tor przeszkód, rozstawianie namiotów na czas i regaty kajakowe. Dla zwycięzców przewidziano cenne nagrody: puchary ministra Oświaty i Wychowania i przewodniczącego Głównego Komitetu Turystyki.



Reporter „Świata Młodych" był na niektórych trasach rajdowych. Oto co zanotował. Członkom Szkolnego Koła Turystyczno-Krajoznawczego „Azymut" z IV Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie najbardziej podobało się Muzeum Afrykanistyczne doktora Bogdana Szczygła w Olkuszu. Urszula Drozd i Grzegorz Matacz dopiero po zwiedzeniu Fabryki Naczyń Emaliowanych w Olkuszu zrozumieli, dlaczego na rynku jest tak mało garnków.

— To cenne doświadczenie — mówili — wiadomo, że z próżnego i Salomon nie naleje, a jak fabryka ma trudności z odpowiednią ilością rąk do pracy, to kogo należy winić? Takich dylematów było więcej, bo dlaczego np. górnicy pracujący w kopalniach cynku i ołowiu zarabiają znacznie mniej od tych, którzy pracują w kopalniach węgla kamiennego? Przecież warunki mają bardzo podobne—dociekały dziewczęta z Zamościa.

Zabawne przygody przeżyła grupa z Gdańska. Wędrowali od Tworogu, zwiedzając po drodze Tarnowskie Góry, Nakło i Bytom. Kasi Kudeli, obdarzonej znakomitą pamięcią, utkwiły w głowie nawet najdrobniejsze szczególiki historii zamku w Brynku, którą usłyszała od starszej mieszkanki miasteczka. Cóż, z każdym zamczyskiem wiąże się jakaś legenda o duchach. W Brynku rzekomo straszył duch Donnesmarcków, byłych właścicieli tych ziem, o którym mówią, że ukazywał się tylko nielicznym, przybierając postać starego stróża, a za nim pędziła przeraźliwie szczekając sfora 15 psów. Odkąd jednak do podziemi, które łączyły zamek z Tworogiem, weszli (zapewne w poszukiwaniu skarbów) jacyś trzej turyści, a później słuch po nich zaginął, duch przestał straszyć i już nikomu się nie pokazuje.

Idąc w kierunku Brynku uczniowie z grupy gdańskiej napotkali potok, którego w żaden sposób nie dało się obejść. Ponieważ było płytko, postanowili go sforsować. I cóż się okazało? Szarmancki Robert Niemiec wziąwszy na ramiona leciuteńką, jak piórko, Aleksandrę Macedońską upuścił ją do wody. Przyglądająca się tej scenie Monika Jakubowska była pełna oburzenia dla niezdatności swego „wybrańca", jako, że przed kilkoma dniami weszła w bardzo osobiste związki z Robertem, zawierając z nim „Raidowv ślub".

Uczta weselna odbyła się na zamku w Brynku gdzie spałaszowano cały kilogram pasztetówki, a później długo, długo wspominano jej „boski" smak.

W środę 10 lipca wszystkie drużyny rajdowe spotkały się na manifestacji pod pomnikiem Powstań Śląskich w Katowicach, a następnego dnia w miasteczku zlotowym w Chorzowie. Tu nadszedł kres wędrówki. „Skończyły się żarty, zaczęły się schody" , jak mawiał pewien przedwojenny 9enerał - trzeba było przystąpić do zmagań. Ponad 400 uczestników zlotu przystąpiło do egzaminu na dyplom młodzieżowego organizatora turystyki. Pozostali walczyli o cenne punkty w klasyfikacji ogólnej, zwiedzali chorzowski skansen, ZOO, oglądali seanse filmowe w planetarium, bawili się na dyskotekach i w Wesołym Miasteczku.

Na zakończenie zlotu ogłoszono wyniki Konkursów i zawodów sportowych. Puchary przeszły w ręce drużyny z Zespołu Szkół Górniczych w Zgorzelcu, która okazała się najlepsza w konkursie wiedzy o województwie katowickim i drużyny z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Inowrocławiu, która zaprezentowała najwyższy poziom wiadomości o PTSM-ie. Gratulujemy.

(kk)
Fot. **Zbigniew Bisanz**



Jak pomóc mamie?

Piszę do Was, bo jestem kompletnie załamana. Mam 12 lat, dobrych rodziców, swój pokój, rybki w akwarium, mile koleżanki - słowem wydawać by się mogło, że nic mi nie brakuje. Jednak tak nie jest.

Mieszkam sama z rodzicami, bo starsza siostra wyprowadziła się do swojego męża. Nasza mama jest najukochańszą mamą pod słońcem. Jednak nie jest szczęśliwa - ma wiele kłopotów w pracy, a do tego narzeka na zdrowie. Mama jest bardzo wrażliwa. Mocno przeżywa kłopoty każdego z nas, troszczy się o wszystko. Bardzo, naprawdę bardzo ją kocham. Czasem tylko mam wrażenie, że niepotrzebnie krzyczy na mnie. Wiem, że mnie kocha i ja staram się zasługiwać na to uczucie, ale nie zawsze mi się udaje być dobrą i grzeczną. Jestem bezsilna, gdy mama denerwujesię, płacze przeze mnie, przez tatę lub siostrę. Tata niewiele pomaga w domu. Jest przyzwyczajony, że wszystko ma przygotowane przez mamę.

Bardzo chciałabym widzieć mamę uśmiechniętą, wesołą, ale nie wiem czy potrafię coś zmienić. Dla niej zrezygnowałam nawet z upragnionego psa.

Kochani, poradźcie mi, co mogę zrobić?

Arietta

OD REDAKCJI: Powinnaś przede wszystkim odciążyć mamę z niektórych domowych obowiązków. Twoja mama pracuje zawodowo, więc nic dziwnego, że jest zmęczona i zdenerwowana, gdy nawet po pracy nie ma chwili odpoczynku. To, że starasz się być miła i grzeczna, to nie wystarczy. Są wakacje, masz więcej wolnego czasu — możesz więc wyręczyć ją w zakupach, przygotować proste potrawy do obiadu czy kolacji, posprzątać lub zrobić małą przepierkę. I nie czekaj, aż mama zleci Ci jakąś pracę. Sama pytaj w czym możesz pomóc. Włączaj też do współpracy tatę. W domu na pewno znajdzie się coś do naprawienia. Poproś więc tatę o radę i pomoc. Jeśli zacznie Ci pomagać, wreszcie sam zaangażuje się w pracę. Dobrą atmosferę w domu trzeba tworzyć wspólnie. Dlatego nie tylko mamie, ale Wam wszystkim poprawi się nastrój, jeśli będziecie sobie pomagać i starać się wzajemnie rozumieć.
(es)

O starszej siostrze

Mam 11 lat; Mieszkam z mamą i starszą siostrą, Adrianą. Tata już od kilku lat przebywa w Amsterdamie. Mój kłopot dotyczy siostry. Ona ma 19 lat i bardzo mnie nie lubi. Pomyślicie, że przesadzam, ale to prawda, co piszę o niej. Adriana jest złą siostrą. Ośmiesza mnie przed swoimi znajomymi, czasem nawet bije. Poza tym, gdy tata coś mi przyśle, to ona pisze w listach do niego, że ja tego nie szanuję, że jestem niezadowolona. Mama broni mnie przed siostrą i wtedy Adriana stara się być lepsza, ale tylko przy mamie. Tak w ogóle to traktuje mnie jak smarkulę i nigdy nie rozmawia ze mną poważnie, a przecież ja też mam swoje zmartwienia. Wiele razy płakałam, prosiłam ją, żeby .się zmieniła, ale ona wtedy śmieje się ze mnie.

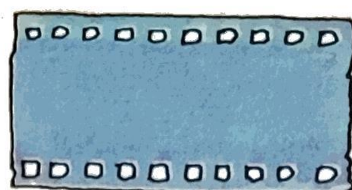
Dlatego bardzo proszę o pomoc i radę czytelników „niebieskiego paska". Może ktoś z Was był w podobnej sytuacji i zna sposoby na zjednanie sobie starszej siostry.

Blondyna
(adres znany redakcji)

Uwaga!!! „Bzygowaty", „Miss Polonia", „Wampir KW" i „Golik idzie BS" z Domu Dziecka! Dlaczego nie zapytacie o miejsce pobytu Waszych kolegów bezpośrednio dyrektora Domu Dziecka? Jeśli przeszkadzają Wam w tym ważne powody, napiszcie do nas, ale nie anonimowo jak zrobiliście to poprzednio. Anonimów nie drukujemy! Adresy zastrzeżone zostawiamy wyłącznie do wiadomości redakcji.



FILMKART



M	M	M	M	D	D	D	D
R	R	R	R	KM	KM	KM	KM
H	H	H	H	S	S	S	S
P	P	P	P	K	K	K	K
W	W	W	W	B	B	B	B

Gra dla 4-5 osób.

Gra się 40 kartami. Przedstawiają one 10 postaci (każda w czterech kolorach), które występowały w różnych filmach animowanych. Jest więc Pszczółka Maja, D'Artagnan, Rumcajs. Koziołek Matołek, Pies Huckelberry, Sindbad, Pomysłowy Wnuczek Dobromir, Krecik, Wilk, Bernie Jaskiniowiec.

Karty naklejcie na kartonik lub tekturkę, a potem wytnijcie!

Rozdajemy całą talię. Rozpoczynającego wyznacza się przez losowanie. I ten wskazuje jednego z graczy prosząc o określoną kartę. Np. Piotrek mówi: „Marek, daj mi białą Pszczółkę Maję". Piotrek musi mieć przynajmniej 1 kartę z postacią, o którą prosi, czyli w tym przypadku z Mają. Marek natomiast musi oddać opisaną kartę, o ile ją posiada. Jeżeli tak jest, Piotrek gra dalej, tzn. może prosić o inne, dowolne karty zwracając się do innych wybranych osób (o ile oczywiście sam posiada przynajmniej jedną kartę z postacią, o której mówi!). Robi tak do czasu, aż ktoś, do kogo się zwróci, nie będzie miał wskazanej karty. Wówczas „prosić" może sąsiad z lewej, itd.

Gracz, który zgromadzi komplet kart z tą samą postacią, musi wyłożyć swoją czwórkę na stół. Gra kończy się, gdy wszystkie karty znajdą się na stole. Zwycięzcą zostaje ten, kto zbierze więcej „czwórek".



Robert Hardy

MIĘDZYNARODOWY FINAŁ XXIX LEKKOATLETYCZNEGO CZWÓRBOJU PRZYJAŹNI O PUCHAR „ŚWIATA MŁODYCH”

ZGODNIE Z TRADYCJĄ



Przybyły do nas drużyny z dziewięciu krajów: Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Kuby, Mongolii, NRD, Rumunii, Węgier i ZSRR. Polskę reprezentowały dziewczęta z warszawskiej szkoły nr 55 i chłopcy z Węglińca. Startowały też ekipy z Zielonej Góry (dziewczęta) oraz Lubska (chłopcy), ale poza konkursem. Walka, jak na każdym zresztę finale stała na bardzo wysokim poziomie i była niezwykle zacięta. Jej plonem jest jeden międzynarodowy rekord. Zwyciężyli faworyci, a więc zawodniczki i zawodnicy krajów od dawna nadających ton czwórbojowym wydarzeniom.

A oto jak przebiegała rywalizacja:

60 M

Atak Rumunek

Nerwy, jak zwykle, najbardziej dają o sobie znać na początku zawodów. Mnożą się więc falstarty. Ale Sylwia Petrowa z Bułgarii jest imponująco spokojna i imponująco szybka. W niemal 30-stopniowym upale osiąga czas 7,98 sek. i wygrywa. Jednak Rumunki posiadają najbardziej wyrównany pod względem szybkości skład i one drużynowo zwyciężają pierwszą konkurencję. Podoba się zwłaszcza Geanina Babai, która plasuje się na drugiej pozycji. Najlepsza z Polek, Iwona Grochowska, zajmuje dwudziestą lokatę (8,47). Czasy są mierzone przez fotokomórkę.

Setne części sekundy

Wszyscy uważają, że najwięcej do powiedzenia będą mieli Kubańczycy i Mongołowie. Pogoda w sam raz dla nich, a na treningach mknęli z szybkością niemal ekspresowego pociągu. Jednak Dmitrij Blinkow (ZSRR) pokrzyżował ich plany i z czasem 7,52 sek. wyprzedził wszystkich rywali. Kubańczyka Samira Lorente o 0,02 sek., a Zoltana Virgę z Węgier o 0,04 sek. Nasz Piotr Czapracki uplasował się na szesnastym miejscu. Drużynowy sukces odnoszą sprinterzy ZSRR.

SKOK WZWYŻ

Długie nogi Rity

Faworytką była Rita Inancsi z Węgier (wzrost 190 cm) i nie dała rywalkom szans. Szkoda, że atakowała poprzeczkę stylem nożycowym. Flopem mogłaby z powodzeniem pokonać wysokość równą swemu wzrostowi. Ostatecznie skacze „tylko” 20 cm mniej. Ten wynik zapewnia jej prowadzenie po obu konkurencjach. Węgierski zespół prowadzi również w klasyfikacji drużynowej. Oksana Gieraszczenko (ZSRR) jest druga, a Sarka Kasparkowa z Czechosłowacji - trzecia. Jak się później okaże, ta kolejność zawodniczek utrzyma się do końca zawodów. Polki są bardzo daleko za Węgierkami. Przegrywają z nimi na skoczni aż o 161 pkt.

Tego jeszcze nie było

Najwyżej skacze Mongoł Niamdawaa (186 cm), ale występuje on poza konkursem i jego wynik nie jest zaliczany do żadnej z klasyfikacji. Jednak mamy sensację, jakiej w historii czwórboju nie było. Aż dziesięciu pierwszych skoczków pokonuje poprzeczkę leżącą na wysokości 177 cm. W tym doborowym towarzystwie liderów widzimy aż trzech reprezentantów ZSRR i trzech Mongołów. Do tej grupy wdziera się również Polak Paweł Kutrowski. Czwórboiści naszego wschodniego sąsiada umacniają się na prowadzeniu w klasyfikacji zespołowej.

RZUT PIŁECZKĄ

Międzynarodowy rekord

Rita Inancsi znowu daje o sobie znać. Już w pierwszym rzucie Węgierka posyła piłeczkę na odległość... 67,58 m! Jest to nowy międzynarodowy rekord, lepszy od najlepszego dotąd wyniku o prawie 3 m. Wszystkie rywalki znajdują się daleko w tyle. Polki są niemal najsłabsze. Rzucają lepiej tylko od Finek. Rita umacnia się na pozycji liderki. Podobnie jak jej zespół. Dobrze radzą sobie także Kubanki, drużynowo są na drugim miejscu.

Wytrwały Bold

Karoty Fodor idzie w ślady rodaczki Rity i rzutem 83,44 m obejmuje prowadzenie. Jednak do międzynarodowego rekordu brakuje mu ponad 20 m. Po raz pierwszy zwracamy uwagę na Bolda Ten mocno zbudowany Mongoł zajmuje w rzutach drugie miejsce (78,86) i wysuwa się na czoło punktacji indywidualnej. Drużynowo prowadzą nadal zawodnicy ZSRR.

BIEGI:

500 m i 800 m

Kropka nad „i"

W obozie węgierskim niepewność. Rita nie jest zbyt wytrzymała i zachodzi obawa, że straci tytuł liderki. Jednak nie. Wprawdzie zajmuje dopiero 26 miejsce, ale to wystarczy jej do obrony dotychczasowej pozycji. Zwycięża jej koleżanka, Aniko Javos - 1:16,76 min. Drużynowo najlepsze są w tej konkurencji Rumunki, które zajmują dwie następne lokaty. Atak ten jest spóźniony; Węgierki zwyciężają w klasyfikacji zespołowej cały czwórbój.

Popis Stefana

Mongołowie liczą na Bolda, ale w zespole NRD stawia się na Stefana Finke. Młody Niemiec wywalczył niedawno, podczas spartakiady w Lipsku, trzecie miejsce. Był tam najmłodszym uczestnikiem biegu. W Zielonej Górze, w gronie rówieśników, zwycięża zdecydowanie (2:04,07 min). Bold jest drugi i dzięki temu zostaje liderem w ostatecznej klasyfikacji indywidualnej. Drużynowy sukces fetują zawodnicy ZSRR.

Skacze Mongoł Bold. W tym momencie nikt nie przypuszczał, że może on zwyciężyć w klasyfikacji indywidualnej



Start do biegu na 800 m. Pierwszy z lewej Robert Petrosjan (ZSRR). Po prawej - najmłodszy zawodnik imprezy, Fin Jyrki Pajunen

Chwila odpoczynku po najcięższej konkurencji, po biegu na 500 m



PODPATRZONE, PODSŁUCHANE

Na trybunie honorowej zielonogórskiego stadionu znalazł się najznakomitszy gość imprezy, Henryk Janowski. On to właśnie, 30 lat wstecz, tworzył zasady czwórboju. Nie przypuszczał chyba wówczas że zawody staną się popularne nie tylko w Europie, ale także w Azji i Ameryce.

*

Najmłodszym (11 lat), najmniejszym (134cm wzrostu) i najsympatyczniejszym zawodnikiem tegorocznego finału był Fin Jyrki Pajunen. Zdobył w sumie tylko 170 punktów, ale zebrał najwięcej braw. Bez względu na lokatę walczył nieustępliwie do końca.

*

W roli sędziego głównego skoków wystąpił Edward Czernik, olimpijczyk (1964) oraz wielokrotny mistrz i rekordzista kraju (rek. życiowy - 2,20 m). Zapytany, czy jako 14-latek skakał tak wysoko jak najlepsi czwórboiści, odpowiedział, że... prawie tyle samo.

*

Spory kłopot sprawili naszym kucharkom reprezentanci Mongolii. Otóż poprosili oni o zupę z... mięsa suszonego. Ale takowego nie było. Na szczęście szef ekipy mongolskiej przywiózł trochę suszonej wołowiny i sam wystąpił w roli kucharza. Przyznajemy, że zupa nie wszystkim smakowała jednakowo.

*

Z radością musimy napisać, że tegoroczny międzynarodowy finał obył się bez kontuzji. Mały skurcz mięśni nogi miała tylko Rumunka Oltita Cimis. Stało się to w trakcie biegu na dystansie 500 m. Dzielna zawodniczka ukończyła konkurencję i cały czwórbój na X miejscu.

*

Niezwykle serdecznie przyjęte zostały występy „Maków", folklorystycznego zespołu pieśni i tańca z Zielonej Góry oraz orkiestry dętej Zespołu Szkól Budowlanych. Obydwa zespoły uświetniały otwarcie i zamknięcie imprezy. Nie możemy też zapomnieć o zielonogórskich harcerzach. Dziękujemy im za pomoc, jakiej udzielili organizatorom zawodów i konferencji.



30 stopni w cieniu, a Mongołowie szczelnie opatuleni

Opinie

TADEUSZ CYPUK - arbiter główny zawodów.

- Od lat sędziuję przeważnie lekkoatletyczne zawody i muszę przyznać, że wasz czwórbój wzbudził we mnie zachwyt. Szczególnie podobał mi się sposób prowadzenia rywalizacji. Zawodnicy pomagali sobie wzajemnie, podpowiadali itp. Taka fair play postawa cieszy najbardziej. W sporcie dorosłych o nią coraz trudniej...

JYRKI PAJUNEN - zawodnik Finlandii:

- Jestem wciąż pod wrażeniem pobytu w Polsce. Przed wyjazdem z Helsinek dużo czytałem o waszym kraju. Zawody są fantastyczne, a Polska niezwykle gościnna. Zrobimy wszystko, aby zawitać tu kiedyś jeszcze raz. Przegrałem na boisku, ale nie czuję się pokonany...

BALOGH LASZLO - trener Węgierek:

- Tak dużego sukcesu się nie spodziewałem. Zwyciężyliśmy indywidualnie i drużynowo. Cieszę się z tego. W Polsce jestem już po raz szósty. Zawsze smucę się, kiedy ją opuszczam. Tu przeżywam największe radości...

WIESŁAW CIEŚLA - kierownik Obozu Przyjaźni:

- Zrobimy wszystko, aby zawodnicy, którzy startowali w zawodach należycie wypoczęli. Już teraz widać, że czwórbój jest niezwykle potrzebny. Jego uczestnicy czują się jak jedna wielka rodzina. Nazwa czwórboju nie jest więc zwykłym sloganem...

PUCHARY

Oprócz pucharów głównych, które organizatorzy tegorocznego finału wręczyli zwycięskim drużynom (dziewcząt oraz chłopców) rozdzielono trofea dodatkowe. Nagrodę „Świata Młodych” za najlepszy rezultat uzyskany w zawodach krajowych, przekazano ekipie Rumunii. Reprezentanci tego kraju zdobyli też puchar CIMEA. Jest to premia za najwyższą przeciętną wyników stu czołowych szkół rumuńskich. Nagrodę „Pionierskiej Prawdy” (ZSRR) wywieźli z Polski zawodnicy Węgier, którzy dokonali największego postępu między finałem w swoim kraju i finałem międzynarodowym. I wreszcie puchar gazety rumuńskiej „Cutezatorii”, za największy postęp między zawodami międzynarodowymi z poprzedniego roku i obecnymi, wręczono delegacji ZSRR.

KOŃCOWA KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

DZIEWCZĘTA: 1) Węgry -1943 pkt.; 2) Kuba - 1891; 3) Rumunia -1881; 4) ZSRR - 1820; 5) Czechosłowacja - 1775; 6) Bułgaria - 1690; 7) Mongolia - 1638; 8) NRD - 1558; 9) Polska - 1555; 10) Finlandia - 1471; Zielona Góra - 1250 (poza konkursem).

Indywidualnie: 1) Rita Inancsi (Węgry) - 446 pkt.; 2) Oksana Gieraszczenko (ZSRR) - 414; 3) Sarka Kasparkowa (Czechosłowacja) - 407; Iwona Grochowska i Klara Kejna wywalczyły po 319 pkt. (43 miejsce).

CHŁOPCY: 1) ZSRR - 1898 pkt.; 2) Mongolia - 1877; 3) Kuba - 1813; 4) Węgry - 1774; 5) Rumunia - 1746; 6) Polska - 1630; 7) Czechosłowacja -1611; 8) Bułgaria - 1598; 9) NRD - 1491; 10) Finlandia - 942; Zielona Góra -1245 (poza konkursem).

Indywidualnie: 1) Bold (Mongolia) - 429 pkt.; 2) Samir Lorente (Kuba) - 408; 3) Anzor Mgiebriszwili (ZSRR) - 407. Najlepszy z Polaków - Piotr Czapracki - 362 pkt. (18 miejsce).

Nasz komentarz

ZAMIAST LAURKI

Zawody podobały się wszystkim. Zadowoleni z nich byli nie tylko zwycięzcy, ale też i pokonani. 11-letni Fin Jyrki Pajunen, który zajął ostatnią lokatę w klasyfikacji indywidualnej śmiał się po imprezie długo i serdecznie. I równie serdecznie gratulował sukcesów tym, którzy stawali na podium. Wiedział, że za rok, dwa on zastąpi ich miejsce...

*Trudno jest wyliczyć wszystkich indywidualnych bohaterów tegorocznego finału. Nie ulega wątpliwości (i to wynika z załączonych tabel), że najlepsze zespoły przywieźli Węgrzy i przedstawiciele ZSRR. Kuba, Mongolia oraz Rumunia uzupełniają skład czołówki imprezy. Tak jest od lat i ciężko będzie „zamieszać" w powyższym towarzystwie pozostałym ekipom. Dawno minęły czasy, kiedy do potentatów zaliczali się również Polacy. Mówił o tym pan **Adam Kasprzyk**, który przybył do Zielonej Góry. Ten znakomity pedagog i trener z Jaworzna startował ze swoją ekipą (szkoła nr 7) w międzynarodowych zawodach wielokrotnie. Jego wychowankowie stawali na podium, przywozili do kraju wartościowe trofea. Gdyby znaleźli się oni i na ostatnim finale i powtórzyli swoje wyniki sprzed dziesięciu lat, wywalczyliby... 4 medale. Po taką sarnę liczbę „krążków" sięgnęliby dziś również uczniowie bytomskiej „trzynastki”, dwukrotni finaliści międzynarodowi (1980—1981)...*

*Piszemy o tym nie dlatego, że mamy żal do naszych drużyn. Jesteśmy przekonani, że dziewczęta z Warszawy i chłopcy z Węglińca uczynili wszystko, aby wypaść możliwie najlepiej. Podopieczne pani **Elżbiety Kępy** i podopieczni pana **Piotra Borowskiego** zasłużyli sobie na awans do ostatecznej rozgrywki. Zwyciężyli przecież (i to z ogromną przewagą) we wszystkich eliminacjach krajowych. I teraz także zrobili co mogli.*

Ale rywale, jak to często bywa w sporcie, „poszli" dalej i obecnie okazują się wyjątkowo mocni. Sądzimy, że bez względu na ostateczne lokaty naszym zespołom należy się uznanie za prowadzenie otwartej walki do końca. Ciepłe słowa kierujemy również pod adresem reprezentantów Ziemi Lubuskiej (dziewczęta — SP-5 Lubsko i chłopcy - SP-1 Zielona Góra), którzy wystąpili w zawodach poza konkursem. Jak na 13-latków potrafią już wiele.

*Ogromne brawa bijemy organizatorom imprezy, działaczom sportu szkolnego z Zielonej Góry, którym przewodził pan **Henryk Baturo**, kurator oświaty i wychowania. Nasi goście jednogłośnie orzekli, że tak fantastycznie przeprowadzonych zawodów dawno nie oglądali. Elektroniczne urządzenia do pomiarów wyników i komputer (zastosowano go po raz pierwszy w historii czwórboju) do ich podliczania, sprawiły, że o żadnych pomyłkach, tak częstych na poprzednich międzynarodowych finałach, nie mogło być mowy. Dała się też odczuć miła obsada sędziowska. I dlatego na zielonogórskim stadionie panowała niezwykle sympatyczna atmosfera.*

*To samo dotyczy konferencji Komitetu Wykonawczego Czwórboju. której przewodniczyli: z-ca naczelnika ZHP, hm PL - **Władysław Gut,** sekretarz generalny SZS - **Zbigniew Cendrowski** oraz red. naczelny „ŚM” - **Stanisław Borowiecki.** Jednym słowem udała się nam ta impreza, o czym dowiodły zadowolone twarze naszych gości.*

Za rok kolejny, jubileuszowy, finał. Gospodarzem XXXX Czwórboju Przyjaźni „Świata Młodych" będzie Kuba. Właśnie jej przedstawicielom wręczono podczas uroczystego zamknięcia zawodów flagę CIMEA - patrona międzynarodowych zmagań.

Teksty i zdjęcia: ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI



Najlepsza czwórboistka zielonogórskich zmagań, Rita Inancsi, podrzucana przez węgierską ekipę.

PODRÓŻUJEMY (5) Z PANEM KLEKSEM



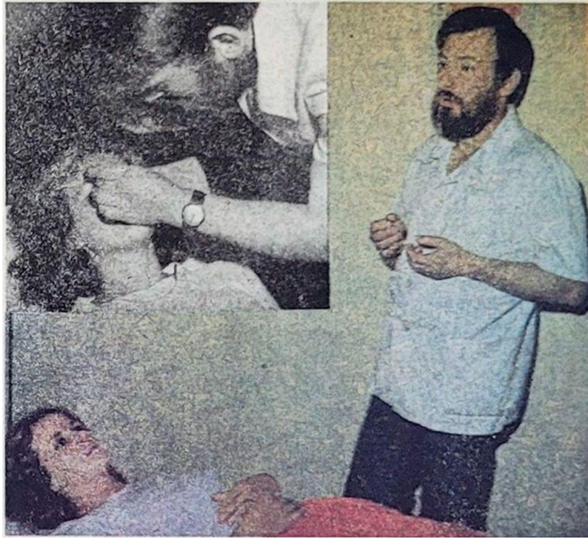
W Przechowalni Bajkowego Bagażu panowała senna atmosfera...

WYTNIJ, WYKORZYSTAJ ✂

CHIŃSKIE METODY W MAZURSKIEJ GŁUSZY

O całej sprawie dowiedziałem się przypadkiem. Podczas wakacyjnej wędrówki po Mazurach trafiłem do Kruklanek, sporej wsi położonej nad rzeką Sapiną. Tam usłyszałem barwną opowieść o facecie, który leczy bóle głowy, katar i wrzody żołądka przypalając ludziom pięty lub wbijając w nie złote igły...

- No, no-pomyślałem sobie-mam szansę wytropić miejscowego znachora. - W położonej niedaleko wsi Kuty, wskazano mi dom stojący na niewielkim wzniesieniu. Tam miałem szukać owego dobroczyńcy. Wspiąłem się po wyasfaltowanej dróżce, a kiedy znalazłem się przed wejściem, nad drzwiami zobaczyłem... tabliczkę: „Zespół Opieki Zdrowotnej w Węgorzewie". Przywitał mnie tam miejscowy lekarz, doktor Marian Włodzimierski. Od razu przyznał się do tego, co w oficjalnej terminologii nazywa się „niekonwencjonalnymi metodami leczenia”. Należy do nich między innymi akupunktura, którą doktor Włodzimierski zaczął od pewnego czasu stosować wobec swoich pacjentów. Moje detektywistyczne zapędy spaliły więc na panewce. Jednak problem wprowadzenia na wsi tej nowej metody leczenia, w specyficznym środowisku, okazał się bardzo ciekawy.



Akupunktura jest metodą leczniczą opracowaną w Chinach, wiele tysięcy lat temu. Jej mechanizm nie jest do końca zbadany przez współczesną naukę, tym niemniej w większości państw świata (a od niedawna i w Polsce) jest to oficjalnie uznany i dozwolony sposób leczenia niektórych schorzeń. Teoretycznie, jak powiedział doktor Włodzimierski, akupunkturą można leczyć wszystko, ale lekarska praktyka wskazuje, że niektóre choroby czy dolegliwości są szczególnie podatne na ten właśnie rodzaj terapii. Należą do nich schorzenia układu nerwowego, schorzenia neurologiczne, nerwobóle, choroba wrzodowa. Akupunktura jest metodą z „wyboru", stosowaną na wyraźne życzenie chorego, na ogół wtedy gdy normalne metody leczenia nie zdają egzaminu. Tkwi w niej jeszcze jedna ciekawa możliwość. Niekiedy zdarza się, że zabiegi akupunktury umożliwiają prowadzenie klasycznej kuracji za pomocą proszków, pigułek czy zastrzyków.

Akupunktury nie można rozpatrywać w oderwaniu od konkretnych warunków, w jakich powstała. Jest więc ona wynikiem nie tylko wiedzy medycznej Chińczyków, ale także ich filozofii, sposobu rozumienia świata i roli człowieka w tym świecie. Podstawę zabiegu stanowiło przekonanie, że w organizmie ludzkim istnieje układ przewodów, z których przez nakłucie usuwa się szkodliwe ciała, umożliwia żywsze krążenie soków i wniknięcie nowych sił żywotnych. Aby osiągnąć takie właśnie efekty, wkłuwa się w skórę, w ściśle określonych miejscach, igły srebrne, złote lub wykonane ze specjalnego stopu. Wbija się je na głębokość od 2 mm do 3 cm na okres od kilku sekund do kilku godzin. Punktów, które mogą być nakłuwane, jest dokładnie 388 i umiejętność ich odszukania, a następnie wyboru tych właśnie, których nakłucie przyniesie najlepszy efekt, jest podstawową umiejętnością, którą musi posiąść lekarz stosujący akupunkturę.

- Gdzie pan uczył się tej tajemniczej wiedzy? - spytałem mojego rozmówcę. Czy jechał Pan po nią aż do Pekinu?

- Nie, nie - doktor Włodzimierski uśmiecha się - *znacznie bliżej, bo tylko do Warszawy. Przy ulicy Pasteura działa Poradnia Akupunktury, dzieło profesora Zbigniewa Garnuszewskiego. To jego zasługą jest wprowadzenie tej metody do naszego kraju, zalegalizowanie jej; to on prowadzi co roku kursy, na których szkolą się lekarze, chcący stosować tę „egzotyczną" terapię. Ja także oczywiście jestem uczniem prof. Garnuszewskiego.*

Wiedziałem więc już co nieco o akupunkturze, ale słyszałem przecież, że mój gospodarz nie tylko kłuje ludzi, ale i żywcem przypieka. Zagadnąłem go o to. Roześmiał się, poszedł do swego gabinetu i przyniósł niewielką paczuszkę zawiniętą w bajecznie kolorowy cieniutki pergamin. W środku leżały długie, brunatne laseczki, podobne nieco do cygar. To była moxa.

Okazuje się, że poza nakłuwaniem bardzo dobre efekty przynosi także nagrzewanie wybranych punktów ciała. Dokonuje się tego właśnie za pomocą laseczki moxy, która tlącym się końcem zbliżana jest do powierzchni skóry. Moxa wykonana jest z odpowiednio spreparowanych ziół i wytwarzana jest wyłącznie w Chinach. Wiele innych niezbędnych do zabiegów przedmiotów, przede wszystkim igły, jest sprowadzonych z Chin. Tyle tylko, że prywatnymi kanałami, a więc za słone pieniądze.

Dzięki zaproszeniu doktora Włodzimierskiego i zgodzie jednej z jego pacjentek, uczestniczyłem w zabiegu akupunktury. Bardzo to było ciekawe doświadczenie. Po uprzednim odkażeniu skóry, metalowa igła wbijana była wirującym ruchem w okolice łokcia, w czoło, w zewnętrzną część dłoni itd. Każdy punkt ma swoją nazwę. Na przykład miejsce nakłuwania w okolicy kolana nazywa się „Trzy wioski". Dlaczego właśnie tak? Podobno chińscy żołnierze, gdy byli już bardzo strudzeni, nakłuwali sobie nogi właśnie w tym miejscu i to dodawało im sił, tak że mogli przejść jeszcze co najmniej przez trzy najbliższe wsie.

Zauważyłem, że po wkłuciu igły doktor Włodzimierski lekko nią poruszał tak jakby czegoś szukał. W pewnym momencie pacjentka dawała znak mówiąc „jest!”. O co chodzi? Postanowiłem sprawdzić to na własnej skórze. Wbito mi igłę w okolicy łokcia. Nawet nie bolało!!! Następnie lekarz zaczął nią poruszać. I nagle... Lekki prąd przebiegł mi przez rękę, a jednocześnie doznałem uczucia ciepła i poczułem jak gdyby rozpieranie tkanek. To było to!

Nasza pacjentka po kilkunastu minutach uwolniona została od igieł, ja też. Wyjaśniono mi, że zabieg miał na celu ogólne wzmocnienie organizmu i jego regulację.

Następnego dnia niżej podpisany autor fotografii kichał, prychał i nie odejmował chustki od nosa, a niżej podpisany autor tych słów był suchutki i zdrów jak ryba. A ukłuto go tylko jeden raz!!!

MICHAŁ MALICKI
Fot. **Jacek Łopuszyński**

O NIEJ SIĘ MÓWI!



— Diamentowy kolczyk przyniósł Ci szczęście...

— Rzeczywiście, coś w nim jest...

—Twój znak to...

— ... Lew!

- Godność, szczerość, twórczość, otwartość, nobliwość, szlachetność...

— ... ale i autokratyzm, nietolerancja, próżność, egocentryzm. Tak naprawdę czasem jestem nieznośna...

— Na estradzie tego nie widać..

— Ale poza często tak, o czym wiem...

— Wróćmy jednak na estradę, najpierw tę opolską. Odniosłaś ogromny sukces zdobywając dwie nagrody: im. Karola Musioła w Promocjach i pierwszą dla piosenki „Diamentowy kolczyk"...

— Tę drugą dzieliłam oczywiście z Krzesimirem Dębskim i Jackiem Cyganem, na pomóc których nadal liczę...

— O niej za chwilę. Powiedz coś o sobie...

— Mam 22 lata, mieszkam w Szczecinie. Zaczęłam śpiewać jeszcze w średniej szkole muzycznej, przy której działał Zespół Muzyki Dawnej. Potem związałam się z zespołami „Music Market" — wygraliśmy Złotą Tarkę w roku '85 i „Spirituals and Gospels Singers" — zdobyliśmy II nagrodę w ubiegłorocznych opolskich Promocjach. Jako solistka debiutowałam w tym roku...

— ... nagraniami dla Studia Trójki...

— Tak. Zarejestrowałem trzy piosenki z muzyką Krzesimira Dębskiego i tekstami Jacka Cygana: „Czas nas uczy pogody", „Zmysły" i „Diamentowy kolczyk"...

— Zdradź swoje muzyczne fascynacje...

— Fascynacja czarnym gospels wiąże się z podziwem dla takich zespołów jak „Stars of Faith" czy „John Thomson Singers". W tym miejscu muszę powiedzieć, że ta ostatnia grupa była w Polsce. Kiedy zaprezentowaliśmy jej nasz program, myślę o „Music Market", bardzo przypadliśmy sobie do gustu. „John Thomson Singers'' zaprosili nas na trasę koncertową, którą pamiętamy do dziś. Wykonawcy, po których płyty najczęściej sięgam, to Quincy Jones, Ray Charles, Bobby McFerrin i Al Jarreau. Moją prawdziwą muzyczną miłością jest jednak Pat Metheny...

— Jak udaje Ci się przenieść te zainteresowania muzyczne na to, co sama wykonujesz na estradzie. Co chciałabyś tak naprawdę śpiewać?

— Dobry „pop" z elementami jazzu i jazz — rocka, przede wszystkim charakterystycznymi dla tych gatunków podziałami rytmicznymi i harmonią. W piosence najważniejsza jest dla mnie muzyka i aranżacja. Uważam, że najtrudniej zaśpiewać piosenkę prostą, melodyjną, zaśpiewać tak, by oddać jej lekkość i urodę. Taką piosenką jest „Diamentowy kolczyk"...

— Ten tytuł wraca w naszej rozmowie...

— To Cię dziwi? Przecież to „piosenka na dobry początek" mojej estradowej przygody...

— I zaśpiewasz oczywiście „Diamentowy kolczyk" w Sopocie. Może znów okaże się dla Ciebie szczęśliwy?

— O tym, że mam śpiewać w Sopocie, dowiedziałam się na Dworcu Głównym w Warszawie, po powrocie z występów w ZSRR. Nie wierzyłam osobie, która mi tę informację przekazała. Musiałam się z tą wiadomością „przespać"...

— A co Ci się śniło?

— Sopot oczywiście. Opera Leśna... Sen piękny, ale i męczący. To wielka odpowiedzialność...

— Porozmawiajmy raczej o sztuce. Co zaśpiewasz przed międzynarodowym jury?

— Na pewno „Diamentowy kolczyk".

— ... i jeszcze jedną piosenkę panów Dębskiego i Cygana. To ta pomoc, o której mówiliśmy...

— Właśnie. Nie bardzo wiem, kto mógłby napisać i skomponować dla mnie piosenkę poza wymienionymi kolegami. Są wspaniali...

— Te niewątpliwe sukcesy - Opole, Sopot — na pewno cieszą, ale i zobowiązują...

— To, co się stało cieszy mnie i... przeraża. Zaraz po festiwalu sopockim muszę zebrać myśli, zastanowić się nad tym, co powinnam robić w najbliższej przyszłości i ... czego robić mi nie wolno. Estrada to wielka niewiadoma i... wielka oszustka. Trzeba ją kochać i... trzeba na nią uważać.

— Nie pytam więc o nagrania i koncerty, tylko - na razie - trzymam kciuki. Festiwal w Sopocie tuż, tuż.

— Dziękuję...



Tę piosenkę śpiewamy w tym tygodniu



Redaguje
LECH NOWICKI
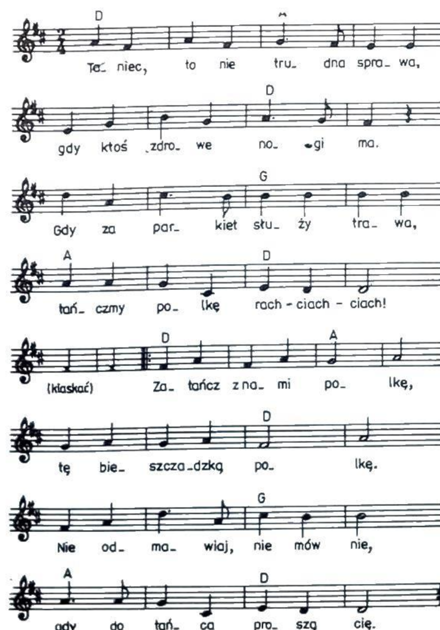
W sobotę, o godzinie 7.30 w IV programie PR w audycji Rozgłośni Harcerskiej, hm Andrzej Starzec-szef Klubu Piosenki „Stajnia", prowadzi naukę tej piosenki.

W środę, 21 .VIII o godz. 9.00 w programie I TV w magazynie harcerzy „Kręg" tę piosenkę śpiewają członkowie klubu „Stajnia".

BIESZCZADZKA POLKA

słowa i muzyka: Andrzej Starzec

Taniec to nietrudna sprawa
gdy ktoś zdrowe nogi ma,
gdy za parkiet służy trawa
tańczmy polkę rach, ciach, ciach!
Zatańcz z nami.polkę,
tę bieszczadzką polkę.
Nie odmawiaj, nie mów nie
gdy do tańca proszę cię.



BRUCE SPRINGSTEEN

Ten wspaniały artysta zdobył zasłużoną popularność. Ostatnio odniósł jeszcze jeden wielki sukces: 250 amerykańskich stacji radiowych uznało go za wokalistę rockowego numer jeden! Wśród pań triumfowała Tina Turner.

NAGRODA ARTYSTYCZNA MŁODYCH

Jak zapewne wiecie z komunikatów prasowych, milister do Spraw Młodzieży, Andrzej Ornat przyznał nagrody i stypendia Nagrody Artystycznej Młodych im- Stanisława Wyspiańskiego. Nagroda Artystyczna Młodych ustanowiona została przez Radę Ministrów z inicjatywy Komitetu Rady Ministrów do spraw Młodzieży dla wzbogacenia istniejących form mecenatu państwa nad twórczością młodych artystów.

W dziedzinie Estrady — nagrody I stopnia otrzymali: Edyta Geppert - „za osiągnięcia w dziedzinie sztuki estradowej" oraz zespół String Connection, w składzie Krzesimir Dębski, Krzysztof Przybyłowicz i Krzysztof Ścierański - „za osiągnięcia w dziedzinie muzyki jazzowej i propagowanie dorobku polskich muzyków młodego pokolenia za granicą”. Nagrodę II stopnia: zespół Kombi w składzie: Sławomir Łosowski, Jerzy Piotrowski, Grzegorz Skawiński i Waldemar Tkaczyk - „za osiągnięcia artystyczne i twórczy wkład w rozwój polskiej młodzieżowej muzyki rozrywkowej".

Laureatom nagród gratulujemy. Wam obiecujemy z nimi wywiady.

„OPEL KAPITAN”
nad Pustynią Błędowską

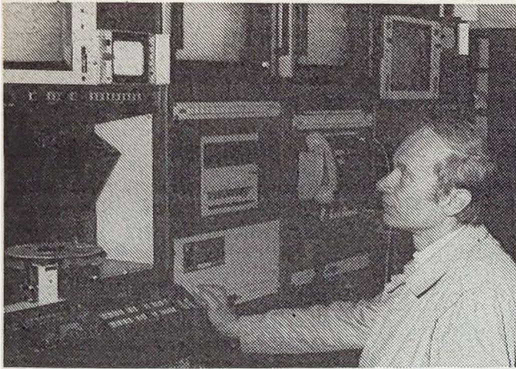
Wszystko zaczęło się w kwietniową sobotę: ojciec Małgosi Prudło oglądał aktualności w lokalnym programie telewizyjnym i usłyszał komunikat: *Ośrodek Telewizji Katowice poszukuje kandydatów na odtwórców głównych ról w filmie „Kapitan" realizowanym wg powieści Jerzego Broszkiewicza „Wielka, większa i największa". Kandydatów prosimy o zgłoszenie w holu ośrodka...*

W oznaczonym terminie i miejscu zebrało się już 110 kandydatów i kandydatek w wieku od 10 do 14 lat. Przyjechali z mamami i tatami. Tak jak Małgosia. Zawsze to raźniej i pewniej. Najpierw wszystkim przyglądał się pan reżyser i jego współpracownicy, potem odbywały się próby, próbne zdjęcia, rozmowy, no i okazało się, że Małgosia jak ulał pasuje do roli Iki, a Tomek Siedlaczek z Vla ze Szkoły Podstawowej nr 12 z Siemianowic do roli Groszka.

I tak się zaczęła Małgosi i Tomka dwutygodniowa filmowa przygoda..: *Najpierw kręciliśmy sceny w studio gdzie zbudowano mieszkanie Iki i Groszka. Tu „usłyszeliśmy" komunikat radiowy o katastrofie samolotu i zaginięciu gdzieś w piaskach Sahary... Tę całą historię wszyscy na pewno znają. Przecież książka jest bardzo popularna i lubiana. Potem polecieliśmy samolotem AN-24 nad pustynią. Wprawdzie tylko nad Pustynię Błędowską, ale na zdjęciach wygląda jakbyśmy lecieli nad bezkresnymi pustynnymi obszarami i w dodatku starym „Oplem Kapitanem".* To takie telewizyjne oszustwo. Wiadomo, że stary „Kapitan" nie mógłby się nawet na centymetr unieść w górę... - śmieje się Małgosia.



To jest Małgosia, czyli Ika *To jest Tomek, czyli Groszek*



a to twórca telewizyjnego widowiska pan Włodzimierz Pawlak

Reżyser, pan Włodzimierz Pawlak zwierza się, że pomysł filmu podsunął mu jego 7-letni syn Paweł; i że najwięcej kłopotów sprawiły ekipie zdjęcia plenerowe. Pomysł okazał się bardzo dobry, a i zdjęcia udały się nadspodziewanie. Jeśli nie zajdą nieprzewidziane zmiany w telewizyjnym programie, to jeszcze w tym roku zobaczymy na szklanym ekranie przygody Iki i Groszka i sami się przekonamy jak wywiązali się ze swoich aktorskich zadań Małgosia i Tomek, (**kk**)

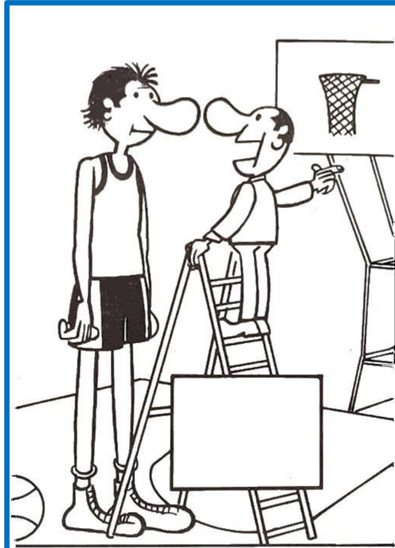
Fot. **Zb. Bisanz**

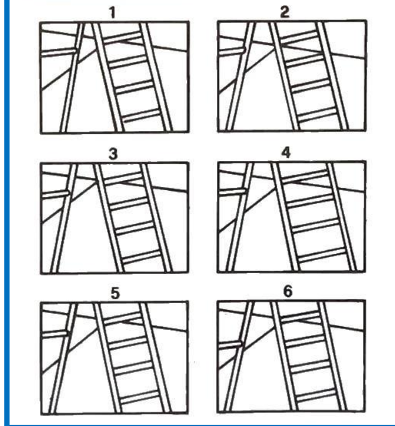


Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś do wyboru: spotkanie z koszykarzem, wizyta trapera, dziwne liczbowe kwadraciki, tajemnicze działania i - oczywiście - zadanie - błyskawica. W następną sobotę znajdziecie w tym miejscu nowe zadania, bo przed nowym rokiem szkolnym trzeba szlifować logiczne myślenie. Do zobaczenia!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

KOSZYKÓWKA





W puste miejsce na obrazku masz wstawić jeden i tylko jeden z prostokątów oznaczonych cyframi od 1 do 6. Bo jeden i tylko jeden pasuje tam idealnie. Twoją odpowiedź będzieszmógł porównać z prawidłowym rozwiązaniem, które zamieszczę za tydzień.



20 SZCZEGÓŁÓW

Rysunek prawy różni się od lewego dwudziestoma drobnymi, ale widocznymi szczegółami. Znajdź je, zaznacz lekko ołówkiem i porównaj z rysunkowymi rozwiązaniami za tydzień.

ROZWIĄZANIE zadania premiowanego nr 533 z 81 numeru „Świata Młodych” z 1985-07-06

Słowa uczą, przykłady pociągają.

Nagrody wylosowali:

Adam Iwaniec - Węgoj, Alicja Kalbarczyk - Teofilów, Ewa Krajewska - Pułtusk, Marek Maksimowicz - Białystok, Izabela Micewicz - Kodeń, Marcin Powązka - Zaklików, Bartosz Rosa - Gdańsk Morena, Urszula Stanisławska - Brańsk, Iwona Węgrzyn - Tarnów, Barbara Witecy - Gliwice.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY: TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok. JEDEN Z SZEŚCIU: tytko sześcian nr 4. ZADANIE-BŁYSKAWICA: Jacek miał 10 śliwek, Placek miał 14 śliwek.

1161 + 36 = 1197
+   −   −
48 × 23 = 1104
1209 : 13 = 93

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek, to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

Zadanie premiowane nr 539
KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

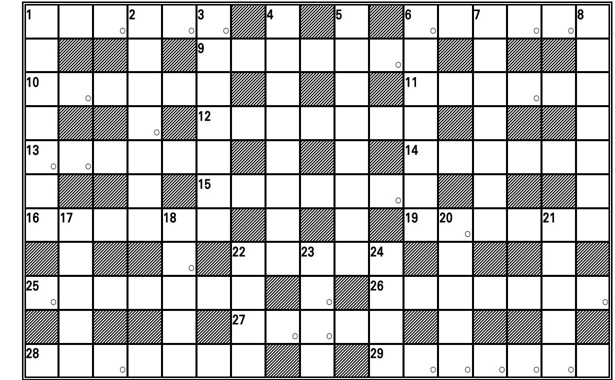
Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie. Prześlij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych”, Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 539”.

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) występuje w „Dziadach”, 6) plama na suficie, 9) trudne, kłopotliwe położenie, 10) miasto w Grecji, na Peloponezie (przestaw litery w wyrazie Sparta), 11) cienka pręga, smużka, 12) odmiana gryki, 13) siostra matki lub ojca, 14) letni but, 15) zastrzeżenie, 16) kura znosząca jajka, 19) mały pokój bez okna, służący zwykle za sypialnię, 22) miasto we Włoszech (Emilia-Romania), 25) stróż, 26) drapieżnik z rodziny łasicowatych, żyjący w tajdze i tundrze Eurazji i Ameryki Płn., 27) sakwa, trzos, 28) rzeź, 29) zawodnik młodszy od juniora.

PIONOWO: 1) członek zakonu katolickiego o ostrej regule, 2) rzadkość, osobliwość lub coś bardzo smacznego, 3) dowóz, 4) przyrząd do polerowania podłóg, 5) Mikołaj Kopernik, 6) wiejski fartuch samodziałowy, 7) traktor, 8) podrzuca jaja do gniazd innych ptaków, 17) obraz w cerkwi, 18) ... na kościele - określenie człowieka często zmieniającego poglądy, 20) w rękach kowboja, 21) statki na dnie morza, 22) skrzynia, 23) czepia się psiego ogona, 24) imię Chaczaturiana, znanego kompozytora radzieckiego.



CO W KWADRACIKU?

2	6
54	18

	9
81	27

Jaką liczbę wpiszesz do pustego kwadracika, by pasowała tam logicznie i matematycznie? Podpowiem Ci, że rozstawieniem liczb w obu figurach rządzi ta sama reguła.

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Oto masz osiem ósemek: 8 8 8 8 8 8 8 8. Wstaw między niektóre z tych cyfr znaki działań matematycznych tak, by po wykonaniu tych działań uzyskać 1000.

- Jak idzie? - Mama omiotła wzrokiem pole bylejakiej bitwy.
- Do chrzanu. Brak drugiego. — Rozrzucił kostki.
- Można z tego zrobić dom - poradziła niepewnie mama. - Albo płot.
- Albo barykadę.
- Dlaczego barykadę? - zdziwiła się nastawiona pokojowo mama.
- A po co dom? — spytał surowo i zaczepnie.

Mama spłoszyła się wyraźnie, ale nie odtajał. Czy nie widzi, że już odrobił lekcje, zjadł sam kolację, nakarmił Agatą, wyprowadził Agatą, posprzątał po Agacie, narobił bałaganu w książkach i szpargałach, był sto razy w kuchni i w łazience, szurał i tupał koło zamkniętych drzwi tamtego pokoju, zapalał i gasił światło... Mama tego nie widzi?

- Oni się uczą, Rafał. Mają całą furę ważnych rzeczy do zrobienia.
- Dlatego nic nie mówię - burknął. - U nas w klasie pani robi przerwę śródlekcyjną na odpoczynek. Wytłumaczyła, że pan minister jej kazał. Psuje jej to jakiś tam tok, ale nie może się migać, bo ją wyższe władze sprawdzają.

- Zaproponuj i tym dwóm.
- Ich nikt nie kontroluje. Sami siedzą. ....
- Kiedyś skończą. Jacek... - Mama popatrzyła w bok i długo gładziła ręką łeb Agata. Pies westchnął zupełnie jak człowiek. - Jacek... - powtórzyła z namysłem. - To o nim chciałeś ze mną mówić, Rafał?

- Skąd pani wie? Ja... - Umilkł bezradnie.
- Jeśli nie chcesz, żebym wiedziała, nie będę pytać. Więc?
- Tak.

Najważniejsze zostało powiedziane. Odważył się. Myślał, że nigdy tego nie wykrztusi. Tak, właśnie tak. Niech mu odpowie. Czy kiedy babcia wróci, Jacek odejdzie? Czy mali chłopcy są potrzebni dużym, prawie dorosłym chłopcom? Czy Maciek nie krzyknie wreszcie, że Rafał ma się nie pętać i nie przeszkadzać? Czy może później mówić im o tym, o czym myśli i będą go słuchać? Czy babcia będzie chciała ich wszystkich? Jacka? A może Jacek odetchnie, kiedy babcia wróci ze szpitala do domu, bo spadnie mu kłopot z głowy i nie będzie musiał się poświęcać? Pani Magnolia powiedziała, widzisz, jacy dobrzy ludzie, poświęcają swój czas dla ciebie! A pani Kociołkiewiczowa, że ona nie miałaby nerwów dla takiego smarkacza, a Jacek i Maciek mają, i to ile czasu! Mama odeszła, i tata, nie mieli ochoty być razem ani chęci na niego, potem, dalekim, też nie stał się potrzebny, jak teraz będzie? Zostaną znów sami z babcią, prawda?

Urwał, bo zabrakło mu tchu. Mama milczała, nie wiedział co znaczy to milczenie. Wieczór przysiadł w kącie i zamazał szarością twarz mamy. Agat wtulił się w dłoń Rafała, jakby swoją ufną bliskością chciał mu dodać otuchy. Czas był jak każdy inny — budzik tykał miarowo na półce, na korytarzu trzasnęły drzwi do windy, zza okna doleciał pisk opon hamującego gwałtownie samochodu. Co by się nie stało — dziś było po prostu tak. A kiedy Jacek - za chwilę, za rok - wszedł do pokoju, zastał ich siedzących w miękkiej szarości wieczoru tak właśnie: Rafała z rękami oplecionymi mocno wokół mamy, twarz mamy schowaną w bure włosy, Rafała i Agata gwałtownie gramolącego się do nich, do góry...

- Dziwnie trzeźwo mruczysz przez ten swój sen, Rafał. Nie ciśnij Agata, pies ledwo dyszy! Chodź, Agat, tutaj. Twój zwariowany pan gotów rozdeptać cię na śmierć.
- Ręką się nie depcze!
- Więc jednak nie śpisz! Babcia chce cię widzieć w łazience. Z nosem w wodzie. Jazda!

Anna jest twarda i zimna. Dyryguje kim się da. Nikt jej się znów tak bardzo nie poddaje, więc wyżywa się na Rafale. Idź, słuchaj, pokaż, zrób, śpij. Nie będzie spał.

Chciał powiedzieć Jackowi o latawcu. Jak robił go w tajemnicy przez dwa tygodnie. Zupełnie sam. I jak mu dobrze wyszedł. Czy Jacek widzi to co namalował i w ogóle wszystko? Kiedy będzie trochę wiatru, (już dziś było trochę chłodniej, prawda?) pojadą na pola za bibliotekę. Zresztą dokąd Jacek będzie chciał, i będą latać. Powie chłopakom z klasy, że był z Jackiem na zawodach lotniczych. Nie skłamie! Może się z nimi umówić na następną sobotę? Gdy Jacek się zgodzi na chłopaków i na wszystko - a zgodzi się na pewno - Rafał powie mu coś jeszcze na ucho. Idiota! Zrobi, powie, polecą...

Miał powiedzieć. Bo Jacek słuchał go zawsze uważnie i do końca. Nie to, co Anna, czy nawet Maciek. Anna zaraz jęczała „o rany, streszczaj się”, przerywała i cześć.

Cdn.

38 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 17,18 i 19 sierpnia

19 VIII 1819r. - zmarł James Watt, twórca maszyny parowej. Był to jeden z tych wynalazców, dzięki którym wiek XIX został nazwany „wiekiem pary i elektryczności". Otwarta została nowa epoka, został dokonany niesłychany postęp techniczny. Współczesnym wydawało się, że świat i przyroda nie mają już żadnych tajemnic. Złudne to były nadzieje, a zarozumiałość ludzkości została boleśnie wyleczona przez Alberta Einsteina.

Ponadto:

18 VIII 1847 r. — zmarł Bogumił Linde, twórca pierwszego słownika języka polskiego.

18 VIII 1850 r. — zmarł Honoriusz Balzac, jeden z największych pisarzy francuskich, autor ogromnego cyklu „Komedia ludzka".

19 VIII 1893 r. — urodził się Stefan Starzyński, prezydent Warszawy, cywilny komisarz obrony stolicy we wrześniu 1939 r.

19 VIII 1920 r. - wybuchło II powstanie śląskie, którego celem było włączenie Śląska do Polski.

17 VIII 1939 r. - zmarł Wojciech Korfanty, polityk, duchowy przywódca walki o polskość Śląska.

19 VIII 1941 r. — początek walk o Tobruk, z udziałem polskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich.

19 VIII 1944 r. - w Paryżu wybuchło powstanie antyniemieckie.

19 VIII 1944 r. - wojska dywizji pancernej gen. S. Maczka stoczyły bitwę pod Falaise (we Francji), jedną z większych bitew na froncie zachodnim.

19 VIII 1936 r. — w wojnie domowej w Hiszpanii zginął Francesco Garda Lorca, poeta.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze:
Straszną namiętnością ludzką jest owa pycha, która każe nam zmuszać innych ludzi, aby myśleli tak jak my.
Wolter

UŚMIECH NUMERU

W PEWNYM KRAJU, gdzie żyje wielu skąpców, żona mówi do męża:
- Czy pamiętasz, że dzisiaj mam podwójne święto: urodziny i imieniny w jednym dniu?
- Oczywiście, że pamiętałem, kochanie; dlatego kupiłem ci dwa prezenty—
I wręczył żonie parę bawełnianych rękawiczek.

*

CIOTKA do najmłodszego Mądrali:
— Powiedz cioci, ile masz lat!
— Ja już sam nie wiem, to się za często zmienia!

ŚWIAT MŁODYCH
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 99 (4029)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska
Korekta:
Irena Ochrymowicz

DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

Nr zam. 2870/G. N-4
Nakład 439 000 egz

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



Prawda. Anna opowiedziała. Rafał przez cały dzień też poznał Jacka dobrze. A wieczorem westchnął tylko i Jacek powiedział - „jasne, stary".

Poszli do Jacka po torbę, wzięli trochę rzeczy, książki. Tata dał Jackowi pieniądze, cały majątek, dwieście złotych, a Rafałowi klaser, prawie nową rakietę do gry w kometkę, drugą Jacek gdzieś zgubił w lecie na plaży, i pozwolił wziąć kawałek dratwy, którą Rafał znalazł w szufladzie kuchennego stołu. Dratwa leżała tam od niepamiętnych czasów, raz tylko użyta przez Jacka przy gotowaniu niedzielnego obiadu. Związał tą dratwą włoszczyznę do rosołu, zielsko rozpaćkało się w zupie, dratwa została i Jacek żuł ją długo, nim pojął, co stawia tak potężny opór jego zębom. Teraz mocna jak diabli nić przyda się Rafałowi do żaglowca. Robi go z drewna i prawdziwego płótna ze starej powłoczki. Jacek mu pomoże i wyszykują Dar Pomorza jak złoto. Dar jest piękny, nie ma co.

W nocy spali wszyscy trzej razem: Jacek, Agat i Rafał. Trochę się pogubili na tym szerokim babci tapczanie, najbardziej on z Agatem, ale Jacek ich znalazł za każdym razem. I od poniedziałku już było w sam raz. Zaplanowali przed spaniem co i jak, kiedy, kto i z kim do szkoły, kto na kogo i gdzie czeka, co kto robi. Jacek był u babci po południu i babcia dała dla Rafała krótki, ale ważny list. Że czuje się zupełnie dobrze, ściska go i jest spokojna.

Pewnie. O nią się martwili. Oni są zdrowi jak rydze.

Chłopaki się dziwili, skąd wziął raptem takiego dużego brata. O rany, Rafał, co to? Założyłeś rodzinę? Właśnie - zbył krótko. Co się mieli wtrącać do jego spraw. No, ma brata. Dwóch. I siostrę. Cały dom rodziny. Żal im? Odchodzili obojętnie, ale Jacek miał metr osiemdziesiąt w skarpetkach (bez dwu centymetrów, nie musiał tego mówić chłopakom, zresztą Jacek rośnie i może dojść do metra dziewięćdziesięciu), Michalaka podniósł dó góry jedną ręką, naprawił pani w świetlicy wtyczkę do anteny i pokazał im jak się robi latawce. Obojętność była więc fałszywa.

Babcia zdrowiała coraz bardziej, odwiedzali ją w szpitalu wszyscy po kolei, hurmem, Anna biegała najczęściej. Miała najwięcej czasu, dziewczyny nie mają nic do roboty, raz się to chociaż przydało. Anna machała do Rafała z góry ręką, pokazywała mu zza szyby na migi to, co babcia do niego mówiła. Stał z zadartą głową i tak patrząc na Annę rozmawiał z babcią. Nie chcieli go wpuścić dalej niż portiernia. Że mały. Anna znów taka duża? Te głupie parę lat! U pani Kociołkiewiczowej to się nie liczy. Doda sobie czy odejmie dziesięć — i tak na jedno wyjdzie.

Jacek parsknął krótko i kazał mu zmienić temat. Kobietom, młodzieńcze. do metryki się nie zagląda. Jakim kobietom? Anna i pani Kociołkiewiczowa to nie kobiety. Anny mama to kobieta. A babcia? - spytał chytrze Jacek. Babcia to babcia — odparował zaraz, choć tak naprawdę w pierwszej chwili stracił głowę. Jasne — skapitulował Jacek.

Musi spytać mamę Anny o bardzo ważną rzecz. Myślał o tym i myślał, kręcił się, szukał okazji i tchórzył. Jacka pytać nie mógł, to tyczyło ich dwóch. Wlazł na stołek w kuchni i przyłożył mamie nos do ucha. Mama zaśmiała się, a jego załaskotało. Zszedł ze stołka, bo stracił odwagę.

- Zamknij oczy — poradziła mama.

Zamknął.

- No?

- Wolę kiedy indziej - wycofał się.

Przyszła do niego wieczorem. Jacek z Maćkiem uczyli się w sąsiednim pokoju, on grał sam z sobą w domino.

Dokończenie na str. 7